

Grzegorz Ryś

Kraków jako *sacrum* – czasy, miejsca, ludzie

Grzegorz Ryś

Prałat, doktor habilitowany nauk humanistycznych, rektor Wyższego Seminarium Duchownego Archidiecezji Krakowskiej, przewodniczący Konferencji Rektorów Seminarium Duchownych w Polsce. Kierownik Katedry Historii Kościoła w Średniowieczu w Instytucie Historii Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie i wykładowca Wyższej Szkoły Europejskiej im. Księdza Józefa Tischnera. Członek zespołu redakcyjnego „Tygodnika Powszechnego”. Publikuje regularnie w „Znaku”, „Analekta Cracoviensia”, „Tygodniku Powszechnym” i „Przewodniku Katolickim”.

Temat zawarty w tytule jest oczywiście zbyt szeroki, by z należytą pieczołowitością omówić go w tak krótkim eseju. Dlatego też skupimy się na kilku najważniejszych chwilach w dziejach Krakowa, czy raczej na kilku wymownych przykładach z różnych okresów w historii miasta, ukazujących jego znaczenie oraz ważny duchowy wymiar w świadomości zbiorowej Polaków (a także wszystkich mieszkańców Krakowa i odwiedzających go turystów).

Każda historia dotycząca świętości miast, obiektów, czasów czy narodów jest w pewnym sensie historią ludzkiej świadomości. Mówimy, że Kraków (Jerozolima, Rzym itd.) to miasto święte. Ale od razu nasuwają się pytania: Dla kogo? Dlaczego? I kiedy? Nawet jeśli jest święte, to nie dla każdego i nie w taki sam sposób. Znaczenie *sacrum* zmienia się wraz z epokami. Warto więc wyszukać w pamięci zbiorowej (i w źródłach historycznych) ważne terminy, słowa i zjawiska związane z naszym miastem, warto zastanowić się, jakie były te najważniejsze dla jego duchowej przeszłości wydarzenia.

Pierwszym z tych słów jest sama nazwa: Kraków, Cracow, Cracovia, pochodząca jakoby od imienia legendarnego założyciela, króla Kraka, który miał panować na ziemiach południowej Polski w VII wieku. Pięćset lat później kronikarz, biskup krakowski Wincenty, zwany Kadłubkiem, napisał w *Kronice Polski*: „Mox fundata est urbs insignis a nomine Gracci dicta Graccovia, ut eterna Graccus viveret memoria”. Do dziś w Krakowie, na południowy wschód od centrum, można obejrzeć kopiec Kraka o wysokości 16 metrów, datowany przez archeologów na przełom VII i VIII wieku. Od początku VIII wieku do drugiej połowy X wieku kopiec był miejscem kultu pogańskiego – archeolodzy znaleźli na jego szczycie korzenie świętego dębu. A zatem *eterna memoria* (wieczna pamięć) o założycielu Krakowa nabiera tu wymiaru religijnego (pogańskiego). Pod koniec X wieku pierwsi chrześcijańscy mnisi, którzy przybyli do Krakowa, wzniesli kościół niedaleko kopca, na tym samym wzgórzu. Kopca jednak nie zniszczyli – postanowili wykorzystać go w dziele przemiany przedchrześcijańskich obyczajów religijnych. Dzięki temu święte miejsce pogańskich mieszkańców Krakowa stało się kolebką nowej wiary. Do dziś w pierwszy wtorek po Wielkanocy kościół i kopiec stają się scenerią święta Rękawki (legenda głosi, że po śmierci Kraka poddani usypali kopiec, nosząc ziemię w rękach – lub w rękawach). Dzisiaj święto to obchodzi się na pamiątkę obrzędów pogrzebowych Kraka i zmartwychwstania Chrystusa. U chrześcijan stypa na cześć pogańskiego władcy przerodziła

się w święto dobroczynności: bogatsze rodziny przynosiły jedzenie ze śniadania wielkanocnego i dzieliły się z biedakami.

Warto podkreślić, że Kraków (podobnie jak Jerozolima, Rzym i zapewne również inne miasta tego rodzaju) jest miejscem przekazywania i adaptacji kolejnych przenikających się tradycji oraz wzorców religijnych i obyczajów.

Ara patriae (Ołtarz ojczyzny)

Chrześcijaństwo zawitało do Krakowa najprawdopodobniej dzięki Czechom. Do ostatniej dekady X wieku Kraków i Praga były dwoma najważniejszymi miastami na ziemiach podlegających Czechom, które przyjęły chrześcijaństwo wiek wcześniej. Nic więc dziwnego, że na przełomie X i XI stulecia na wzgórzu wawelskim było aż siedem murowanych kościołów, z katedrą pod wezwaniem czeskiego księcia św. Wacława jako głównym ośrodkiem kultu religijnego w grodzie. W pierwszej połowie XI wieku w całej Polsce nastąpił nawrót pogaństwa. Kraków był jedyną siedzibą biskupstwa i *sedes principalis*, które ten czas przetrwały bez szwanku. To właśnie dlatego miasto stało się stolicą państwa polskiego – polityczną, administracyjną i duchową. Krakowska katedra stała się miejscem najważniejszych wydarzeń narodowych i państwowych: koronacji i pogrzebów królów. W roku 1253 papież Innocenty IV kanonizował w Asyżu biskupa krakowskiego Stanisława ze Szczepanowa. Stanisław został zabity w 1079 roku na rozkaz króla Bolesława II, a – jak głosi legenda – jego porąbane na kawałki ciało po kilku dniach cudownie się zrosło. W XIII wieku legenda ta zyskała niezmiernie na znaczeniu. Był to czas rozbitcia dzielnicowego Polski, pozbawionej władzy centralnej, która mogłaby dbać o obronę tych ziem (np. przed Mongołami). Św. Stanisław stał się patronem nadziei na przywrócenie krajowi jedności. W żywocie męczennika (*Vita maior*) można przeczytać: „Et sicut ipse corpus martiris in multas partes secuit et in omnem ventum dispersit, sic Dominus regnum [Poloniae] scidit et plures principes in eo dominari permisit [...]. Sed sicut divina potentia idem beatissimum presulis et martiris corpus sine cicatricum notamine redintegravit [...], sic futurum est, ut per eius merita regnum divisum in pristinum statum restauret, iusticia ac iudicio roboret, gloria et honore coronet”. Relikwie św. Stanisława już w XIII wieku przeniesiono do nowej trumny, którą ustawiono wysoko pośrodku katedry wawelskiej; od tej pory do konfesji zaczęły ciągnąć setki pielgrzymów z wszystkich stron podzielonej Polski. Gdy

w XIV i XV wieku kraj zjednoczono i zapewniono mu stabilność, Stanisław stał się najważniejszym patronem Polski, a jego grób zaczęto określać mianem *ara patriae* – ołtarz ojczyzny). To tutaj prezentowano najważniejsze narodowe trofea. To do katedry król Władysław Jagiełło przywiózł wszystkie krzyżackie proporce zdobyte podczas bitwy pod Grunwaldem (1410), tu też Jan III Sobieski złożył wielki sztandar wezyna Kara Mustafy po wiktorii wiedeńskiej (1683). Jan Długosz – najwybitniejszy średniowieczny historyk, jeden z dziejopisów, którzy ukształtowali polską pamięć historyczną – nazywał Kraków (miasto, nie samą katedrę!) siedzibą królewską i grobowcem świętych szczątków św. Stanisława Męczennika i Biskupa. Od 1434 roku wszyscy królowie w przeddzień koronacji odbywali pielgrzymkę z Wawelu do kościoła na Skałce – miejsca śmierci Świętego – by tam oddać się modlitwemu czuwaniu.

Tradycję tej pielgrzymki kultywuje się do dziś. Co roku w niedzielę po 8 maja w Krakowie odbywa się wspaniała procesja, w której z katedry wawelskiej na Skałkę idą tysiące pielgrzymów (i niemal cały polski episkopat). W historii współczesnej, za rządów komunistów, święto to uzyskało nową, ważną wymowę. Obchody ku czci zabitego przez króla biskupa, który bronił praw poddanych, przeistoczyły się w bardzo wyrazisty i ważny przekaz religijny wzbudzający silne emocje. W 1979 roku władze komunistyczne zrobiły wszystko, co było w ich mocy, by nie dopuścić do przybycia Jana Pawła II na odpust św. Stanisława, i pielgrzymkę papieską trzeba było przenieść z maja na czerwiec.

Oczywiście dla arcybiskupa Wojtyły (w owym czasie już papieża Jana Pawła II) dzieje Stanisława (który był w końcu jednym z jego poprzedników na krakowskim stolcu biskupim) stanowiły coś więcej niż wyzwanie polityczne. Jego spuścizna była syntezą wartości dojrzałego chrześcijaństwa – gotowości do oddania życia za innych i głoszenia tajemnic wiary poprzez męczeństwo. Ostatni wiersz, a właściwie poemat, jaki Wojtyła napisał przed wyborem na papieża w 1978 roku, poświęcony był Stanisławowi. Umierający biskup kieruje swoją ostatnią myśl do króla-zabójcy: „Słowo nie nawróciło, nawróci krew”.

Felix saeculum Cracoviae

Stanisław został kanonizowany w XIII stuleciu. Był to prawdziwy „złoty wiek” świętości w Krakowie, wielu bogobojnych ludzi żyjących w tym czasie zostało później beatyfikowanych lub kanonizowanych.

Panteon ten otwiera błogosławiony Wincenty Kadłubek, biskup i historyk, zapewne pierwszy *magister* w Polsce (chodzi o tytuł naukowy) i pierwszy polski pisarz. Zwany ojcem polskiej kultury, jest autorem *Kroniki polskiej* (*Historia Polonica*), która przez wieki służyła za podręcznik historii ojczyzny zarówno na Uniwersytecie, jak i w szkołach niższego szczebla. W pierwszej księdze przytacza wszystkie legendarne opowieści o Polsce i Krakowie: o królu Kraku, jego córce Wandzie i smoku żyjącym w jaskini pod Wawelem. Po Wincentym przyszła kolej na św. Jacka (Hiacynta, dominikanina) i św. Kingę (Kunegundę, księżną krakowską), bł. Bronisławę (norbertankę) i bł. Salomeę (klaryskę). „Świętych” osobistości było znacznie więcej, ale Kościół nie uznał oficjalnie kultu, jakim je otaczano.

Drugi taki wysyp świętych nastąpił w XV wieku. Rozpoczął się od św. Jadwigi – króla (taki właśnie nosiła tytuł) Polski. Później pojawili się św. Jan z Kęt (profesor Akademii), św. Szymon z Lipnicy (franciszkanin), św. Kazimierz (książę Litwy), bł. Świętosław Milczący (mansjonarz przy kościele Mariackim w Krakowie), bł. Izajasz Boner (augustianin), bł. Stanisław Kazimierczyk (kanonik laterański) i bł. Michał Giedroyc (pochodzący z rodu litewskich kniaziów zakonnik, który wykonywał obowiązki zakrystiana, ponieważ ze względu na kalectwo nie mógł kontynuować nauki ani otrzymać święceń kapłańskich). Pod koniec XV wieku po Krakowie krążyło wiele opowieści o tych znakomitych postaciach. Stanowili oni swoiste bractwo, któremu niejako przewodził Jan z Kęt. To właśnie oni – za życia i po śmierci – tworzyli duchową atmosferę miasta. Stali się żywymi legendami, a po zgonie otoczono ich kultem. W 1554 roku Jan z Trzciany, filozof i humanista z kręgu Akademii Krakowskiej, nazwał XV stulecie *felix saeculum Cracoviae* (najszczęśliwszym wiekiem Krakowa). A zatem ludzie ci stanowią ważny rozdział w całym dziedzictwie kultury miasta, nie zaś jedynie w związanej z nim historii Kościoła. Jan z Kęt, na przykład, stał się wzorem profesora akademickiego, łączącego wiedzę naukową z praktykowaniem radykalnego wręcz miłosierdzia. To on wprowadził w Akademii Krakowskiej zwyczaj, by profesorowie Collegium Maius wieczerzali z biedakiem, zapraszonym na posiłek z Rynku. Na uczelni tej każdy nowy magister sztuk wyzwolonych mógł przywdziać (raz w życiu) togę profesorską Jana z Kęt.

Wiek XIX był trzecim stuleciem „należącym” do świętych krakowskich – ich najwybitniejszym przedstawicielem był św. Adam Chmielowski (brat Albert), patriota, który stracił nogę w 1864 roku

w powstaniu styczniowym. Był jednym z najwybitniejszych malarzy polskich tego okresu. Porzucił jednak ścieżkę artystyczną i zamieszkał z krakowskimi biedakami, dzieląc ich straszliwą nędzę i poświęcając się pracy na ich rzecz. Człowiek modlitwy, entuzjastyczny czytelnik św. Jana od Krzyża, założył nowe zgromadzenie braci i sióstr, istniejące do dziś. Albertyni żyją w ubóstwie. Zajmują się prowadzeniem przytulisk i kuchni dla ubogich, warsztatów dla bezrobotnych, przytułków, hospicjów itp. W 1983 roku, gdy w Polsce panował stan wojenny, brat Albert został beatyfikowany przez Jana Pawła II jako ten, który przestrzegał prawdziwie ludzkich wartości w nieludzkich warunkach.

Cracovia – altera Roma Polonorum

Pierwszy przewodnik po Krakowie, dzieło anonimowego autora, został wydany w 1603 roku. Czterdzieści lat później wydał go ponownie z szeregiem poprawek i uzupełnień pisarz religijny Piotr Jacek Pruszcza. Do połowy XIX wieku był to najlepszy i najpopularniejszy przewodnik po mieście. Po raz ostatni ukazał się w 1861 roku, a w 1983 roku wydano jego reprint. We wstępie Pruszcza zapewnia czytelnika: „I gdy się do domu wrócisz, będziesz umiał drugim powiadać, [...] coś pochwały godnego widział; to powiadając innym, i sam w sobie uważając, rzeczesz, że Kraków jest drugi Rzym”. Przewodnik został napisany po polsku, ale określenie „drugi Rzym” lepiej brzmi po łacinie: *Cracovia – altera Roma Polonorum* (nie da się dobrze przełożyć na polski czy angielski łacińskiego *alter*). *Alter* nie znaczy „drugi”, czyli „kolejny” (zwłaszcza z konotacją rywalizacji, tj. „ten, który coś zastępuje”). Kraków jako *Roma altera* nie zastępuje ani nie skazuje „starego Rzymu” na odejście do przeszłości; wręcz przeciwnie, sprawia, że staje się on bardziej obecny, widoczny w najbliższym sąsiedztwie – Kraków daje możliwość przeżycia tego, co zazwyczaj dostępne jest tylko w Rzymie.

Oczywiście istnieją również pewne powierzchowne podobieństwa pomiędzy tymi miastami. W czasach Pruszcza – jeśli wierzyć słynnej panoramie Krakowa zdobiącej dzieło *Theatri praecipuarum totius mundi urbium liber sextus* autorstwa Georga Brauna i Franza Hogenberga – była to wspaniała metropolia otoczona murem najeżonym basztami, nad którym górowały wieże dwudziestu jeden kościołów i dachy czterestu klasztorów. Do Krakowa przylegało od północy osobne miasto – Kleparz (Clepardia, Florentia) – o zabudowie całkowicie drewnianej, pozbawione obwarowań, za to z pięcioma kościołami. Na południu można było podziwiać trzecie miasto wchodzące w skład tego zespołu

miejskiego, zwane Kazimierzem (Casimiria), z sześcioma kościołami i klasztorami. Za murami wznosiło się jeszcze dziesięć kościołów, w tym tak ważne jak Skalka i kościół Karmelitów na Piasku, do którego przybywało wielu pielgrzymów pragnących pokłonić się przed cudownym wizerunkiem Matki Bożej Piaskowej. A zatem w siedemnastowiecznym Krakowie było prawie sześćdziesiąt sakralnych budowli, a w nich setki przedmiotów kultu: szczątki świętych, relikwie, święte obrazy itd., które można było oglądać, dotykać, podziwiać i w ten sposób uzyskać najbardziej upragnioną łaskę: odpust.

Po epoce wypraw krzyżowych odpusty stały się ważnym składnikiem kultu i życia duchowego chrześcijaństwa. Rycerze i chłopcy opuszczający domy i wyruszający do Jerozolimy zyskiwali odpust zupełny, którego udzielał wyłącznie papież. Początkowo odpust można było uzyskać, pielgrzymując do Rzymu i *ad limina apostolorum* (dosł. do progów/grobów apostołów), ale od XII wieku papież udzielał ich również pielgrzymom odwiedzającym inne sanktuaria, takie jak Compostela czy Canterbury. Pierwszym kościołem w Krakowie, który otrzymał od Stolicy Apostolskiej przywilej odpustowy (już w pierwszej połowie XIII wieku) była oczywiście katedra, gdzie przechowywane były relikwie św. św. Wacława, Floriana i Stanisława. Stopniowo liczba tych miejsc rosła, znalazły się wśród nich nawet kościoły parafialne (np. kościół pw. Wszystkich Świętych, dla którego specjalny dokument odpustowy wydał kardynał Oleśnicki).

Specjalną okazją do uzyskania odpustu zupełnego były obchody roku jubileuszowego. Pierwszy taki jubileusz ogłosił papież Bonifacy VIII w roku 1300. Kolejne ogłaszano wedle następujących zasad: jubileusz zwyczajny co 50, a później co 25 lat oraz jubileusz nadzwyczajny, upamiętniający ważne wydarzenia w życiu Jezusa. Historia obchodów roku jubileuszowego była podobna do dziejów odpustów. Święto ustanowione w Rzymie przeszczepiono później w inne miejsca. Już w 1451 roku legat papieski Mikołaj z Kuzy ogłosił możliwość uzyskania odpustu jubileuszowego w niektórych niemieckich kościołach (bez konieczności pielgrzymowania do Rzymu). Taki sam przywilej został nadany Krakowowi na prośbę króla Kazimierza Jagiellończyka i kardynała Zbigniewa Oleśnickiego. Obowiązywał aż półtora roku (ze względu na tłumy pielgrzymów). Aby uzyskać odpust, należało nawiedzić katedrę przez trzy dni z rzędu i złożyć ofiarę w wysokości połowy kosztów podróży do Włoch (przez ostatnie pół roku sumę zmniejszono do jednej czwartej tych kosztów). W Archiwum

Krakowskiej Kapituły Katedralnej przechowuje się do dziś dwie bulle papieskie przesłane z tej okazji do stolicy Polski i Litwy.

Kolejne jubileusze obchodzono w Krakowie w roku 1500 i 1600 (1603). Tłumy przybywające na te święta były tak wielkie, że kilku katedralnych księży zmarło z przepracowania podczas spowiedzi... (o czym można znaleźć wzmianki w źródłach pisanych).

W XIX wieku religijny wymiar pielgrzymek do Krakowa osłabł – większą rolę zaczęły odgrywać pielgrzymki patriotyczne. Jest to już jednak temat na inny artykuł.

Z angielskiego przełożyła Marta Duda-Gryc